



Ksiądz Józef Krawiec, kapelan więzienny, współzałożyciel wspólnoty „BARKA”, laureat 16. edycji Nagrody Tischnera.

NAPRAWIĆ ZEPSUTE SYTUACJE

Jest Ksiądz naszym gościem specjalnym na łagiewnickiej „22”. Bardzo się cieszymy, że dziś opowiada nam o miłosierdziu ktoś, kto żyje z ludźmi, którzy doświadczyli bardzo wielu zranień, cierpienia w życiu. Jak Ksiądz myśli o miłosierdziu, to...

...to wtedy często przychodzi mi na myśl ta scena z Ewangelii, gdy do Jezusa przyprowadzają kobietę, prostytutkę, a On mówi: *Kto z was jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamień*. Nie wybieramy sobie rodziny, środowiska, w którym wznastamy. Czasami słyszę słowa potępienia lub widzę spojrzenia oceniające, spojrzenia może pogardliwe wobec osób, którym służę. Wydaje mi się, że Pan Bóg ciągle uczy nas patrzeć z miłością. Jestem przekonany, że Pan Bóg ciągle mówi do mojego serca, szczególnie gdy mam w ręku kamień, by kogoś potępić, i wytrwale zachęca, by spróbować kolejny raz kamień odrzucić i spojrzeć z życzliwością. To jak taki kochający rodzic, który cały czas chce nam pomóc naprawić zepsute sytuacje. Takie jest moje doświadczenie, taka jest moja intuicja.

W kaplicach obydwu kryminalistów, w których Ksiądz posługuje, są duże obrazy Jezusa Miłosiernego. Jakie owoce przynosi ich obecność?

Pozornie proste, ale bardzo trudne pytanie. Obraz Jezusa Miłosiernego jest u nas w dwóch kaplicach: w jednej odkąd pamiętam, a w drugiej może od dwóch, trzech lat? Owoce jego obecności na pewno są ogromne i z pewnością tylko o niewielu wiem. Przypomina mi



SPOTKANIA Z PIELGRZYMAMI

się teraz Andrzej, który kiedyś za dużo wypił i pokomplikował sobie życie. Wylądował w więzieniu na 33 miesiące. Jak wyszedł na wolność, to pierwsze kroki skierował na Jasną Górę. Potem poszedł do Lichenia, cały czas pieszo i sam. Potem do Rzymu, co zajęło mu 40 dni, a później do Ziemi Świętej – sam, z plecakiem – zajęło mu to pół roku. Dzwonił tydzień temu i mówił, że 13 maja wychodzi do Fatimy, że powinien dojść na 13 października, że chce przejść przez wszystkie sanktuaria Maryjne po drodze. Andrzej ma 65 lat. To jest dla mnie coś niesamowitego. *Celnicy i nierządnicę wchodzą przed nami do królestwa niebieskiego*. Naprawdę, znam wielu ludzi, którzy wyszli z więzienia i już dawno wyprzedzili mnie w drodze do nieba. I to jest dla mnie doświadczenie Bożego miłosierdzia.

Czy można przesadzić z miłosierdziem?

Z miłosierdziem na pewno nie, natomiast można głupio kochać. Ja też ciągle się uczę, nie jestem ekspertem. Mamy w pracy z ludźmi wiele porażek. Myślę, że ważne, aby pytać Pana Boga, jak faktycznie pomóc drugiemu człowiekowi? Trzeba poznać, co jest prawdziwym problemem konkretnej osoby. Ludzie niechętnie mówią o tym, co jest ich problemem, bo boją się odrzucenia. Czasami nawet tak samo może być w narzeczeństwie, w małżeństwie. Mamy taki lęk. Ale na szczęście jest Pan Bóg, który nas kocha totalnie, takimi, jacy jesteśmy, i możemy Mu powiedzieć wszystko. Natomiast musimy uczyć się mądrej miłości do drugiego człowieka, to jest mega trudne. Czasami przyjdzie do mnie czyjaś mama prosić o radę i ja jej powiem: *Jak chcesz pomóc Twojemu synowi, to nie wpuszczaj go do domu, gdy jest pijany*. To bardzo trudne. Ja to mówię z perspektywy kogoś, kto trochę zna zasady wychodzenia z nałogu, odbicia się od dna. Ale jak ta mama ma to zrobić?... Podobny przykład: jest u nas teraz pewien człowiek, który ma problem z alkoholem. Jest taki „świeży”, dopiero 2 miesiące trzeźwości. On ma rodzinę, która go kocha. I to jest jednocześnie jego szczęście i nieszczęście. Szczęście, bo ro-

dzina daje mu poczucie bezpieczeństwa, a nieszczęście dlatego, że oni mu obniżają dno. Gdyby ich nie miał, to byłby zmuszony do tego, żeby odbić się od tego dna dużo wcześniej. Ale mógłby także już nie żyć.

Ksiądz wyszedł z rodziny, gdzie było dużo miłości. Nie było w niej alkoholizmu, przemocy, awantur... Ksiądz nawet nigdy nie widział, żeby mama była zdenerwowana! A tu nagle Bóg zaprosił Księdza do posługi w zupełnie innym świecie. Jak to się stało? I dlaczego Ksiądz odpowiedział: „Jezu Ufam Tobie” i podjął to wyzwanie?

Myślę, że jak się dostaje coś dobrego, to po to, by się tym podzielić. Ja jestem księdzem od 26 lat. Pierwsze 6 lat spędziłem jako wikary w parafii miejskiej Kluczbork. Tam miałem grupę młodzieży, grupę dzieciaków. Opiekowałem się też grupą osób niepełnosprawnych. Nagle otworzono więzienia dla świeckich. Wtedy proboszcz mi zaproponował, żeby z tymi młodymi poszedł do więzienia. To zauważył biskup, a wtedy właśnie zaczęto instalować tzw. kapelanów więziennych. Taka potrzeba zrodziła się w Strzelcach Opolskich, gdzie są dwa duże więzienia. W jednym jest 1000 osób po raz pierwszy skazanych, a w drugim 600 osób, recydywistów. Tak więc w 1996 roku, będąc posłuszny biskupowi, pojechałem tam. Po jakimś czasie zobaczyłem, że wielu więźniów po wyjściu na wolność nie ma gdzie wrócić. Wtedy szukałem sposobu, jak im pomóc? Poznałem małżeństwo psychologów z Poznania, którzy zamieszkali z bezdomnymi. Pojechałem, zobaczyłem i to mnie przekonało. Chciałem coś takiego u nas zrobić. Dostałem pewną ruinę do remontu, aby ją przystosować na taki dom dla bezdomnych. Na początku był potworny opór ludzi z sąsiedztwa. To było coś bardzo trudnego. I ja przez pierwsze miesiące tam w tej miejscowości żyłem w dużym lęku. Później to się jednak zupełnie zmieniło, bo ludzie jednak chcą pomagać, tylko nie chcą, żeby ich pomoc była marnotrawiona. W tej chwili mamy 4 domy, 5 wspólnot, około 80 ludzi mieszka w BARCE.

Pamiętam, jak byłam zaskoczona będąc u Was po raz pierwszy. Wiedziałam, że mniej więcej połowa wspólnoty to są ludzie, którzy wyszli z więzienia, druga połowa ma za sobą jakieś trudne doświadczenia, bezdomność i mieszkają w pięknie wyremontowanym domu... sami. Nikt ich nie pilnuje! Byłam zaskoczona zaufaniem, jakie jest w nich położone! I myślę sobie, że może dlatego oni tak dobrze wspólnie funkcjonują, bo ktoś im zaufał?

Na początku się bardzo bałem, że to wszystko zniknie z powierzchni ziemi. To były pierwsze lęki, wątpliwości, zranienia – było tylu oponentów. W pewnym momencie z tego lęku wyszedłem. Pomyślałem, że jeśli to jest od Pana Boga, to musi trwać, to będzie trwało; a jeśli Pan Bóg uzna, że ma być inaczej, to po prostu będzie inaczej.

A czym są dla Księdza wizyty w Łagiewnikach? Dlaczego Ksiądz lubi tu wracać?

Są takie dwa miejsca w Polsce, dwie cudowne kaplice i dwa cudowne obrazy – myślę o Jasnej Górze i o Łagiewnikach. Przycho-dzę przed cudowny, łaskami słyszący wizerunek, klękam, czuję obecność ludzi, którzy są obok mnie, oni też patrzą w tym samym kierunku, i czuję, że patrzy na mnie Ktoś, kto mnie bardzo kocha, kto dokładnie zna moją aktualną sytuację, i nie odczuwam w tym spotkaniu żadnego lęku, tylko miłość, nadzieję i ufność!!! Kiedy teraz o tym myślę, to rodzi się we mnie pytanie: dlaczego skoro o tym wiem, klękam w tej kaplicy tak rzadko?... Ale wiem też, że gdy znów tam będę, Jezus w Łagiewnikach i Maryja na Jasnej Górze nie będą mi wypominać, że dopiero teraz przyjechałem. Ogromne poczucie bezpieczeństwa, pewności, że te spotkania nigdy źle się nie kończą.

Za rozmowę serdecznie dziękuje s. M. Gaudia Skass ZMBM